

Cena pojedyncz
egzempl. 12 gr.

Gazeta Grudziądzka

w Imię Boże!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka” wychodzi 3 razy tygodniowo

w 3 wydaniach: I. (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk) wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Gospodarz i Osadnik”, „Robotnik”, „Dobra Gospodyni”, „Śmiech”, „Przyjaciel Młodzieży

„Gość Świąteczny” i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnośnieniem do domu złotych 3,90.

w Wolnym Mieście Gdańsku 7,50 guldenów, zagranicą wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 6,50 belgów, w Holandji 2,50 guldenów hol., w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarii 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrii 8 szylingów, w Danji 6,00 koron duńsk., w Szwecji 5 koron szwedz., we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1,50 dol., w innych krajach równowartość 1,50 dol. ameryk. — Ogłoszenie drobne z słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na wtorek, 4-go sierpnia 1936 r.

Czy to odpowiedź na Nowosielce?

Głośnym echem, nietylko w kraju, ale i zagranicą, odbiły się uroczystości chłopskie w Nowosielcach. Bo też na tak stanowczy i pełen godności krok nie zdobył się dotąd żaden odłam społeczeństwa. Żadne ze stronnictw opozycyjnych nie potrafiło tak dobitnie wysunąć swoich żądań i to wobec tego, który ostatnio został mianowany drugą osobą p. Prezydencie Rzeczypospolitej.

Echo Nowosielce było tem głośniejsze, że już w krótko po śmierci Józefa Piłsudskiego atmosferę legendy i wielkości, wyrozumiałości i zrozumienia potrzeb narodu a nie kliki partyjnej, wytworzono właśnie wokół osoby głównego inspektora sił zbrojnych, p. gen. Rydz-Śmigłego. Oczywiście, że atmosferę taką wytworzono celowo, aby przyciągnąć do kliki sanacyjnej naród cały. Ale nawet ta sztuczna atmosfera była powodem, że po Nowosielcach społeczeństwo polskie z uczuciem ulgi oczekiwało gruntownych zmian stosunków wewnątrz politycznych. Zwłaszcza w miastach przypuszczano, że gen. Rydz-Śmigły posiada na tyle autorytetu, aby mógł przeprowadzić zmianę ustroju politycznego. Tak przynajmniej wyglądało.

Przecież gen. Rydz-Śmigły uśmiechał się do delegacji chłopskiej, wręczającej mu postulaty polityczne — mówiono sobie — to może jest przychylnie nastawiony dla ludu. Prasa zaś sanacyjna trąbiła o tej przychylności, bo... gen. Rydz-Śmigły pochodzi z ludu.

Wmawiano to wszystko w naród, aby go ponownie uspić.

Chłop polski, wręczając rezolucje polityczne, spełnił jedynie swój święty obowiązek. Przestrzegł tych, których należy, pozostając nadal niesufny. To też chce się go ująć zmianą ustawy o reformie rolnej, chce się pozyskać wieś przebąkaniem o rozszerzeniu akcji oddłużeniowej w rolnictwie. Czyni się poprostu tak, jak gdyby chłopcy wysuwali podobne żądania, jak je wysuwają przeróżne „zjazdy gospodarze”, „kongresy kupieckie” czy „kongresy rzemieślnicze”, organizowane przez sanację wedle zgóry ułożonych programów. Wiadomo przecież, że te wszystkie zjazdy nie są niczem innym, jak komedjanckim przedstawieniem, na którym wygłasza się uzgodnione referaty, wysuwa się uzgodnione postulaty czy to kupiectwa, czy też rzemiosła, po to tylko, aby ich wogóle nie wprowadzać w życie.

Chłopi jednak nie wysuwają żądań gospodarczych. Nawet im się to nie śni! Wiedzą oni doskonale, że gospodarze odrodzenie Polski może nastąpić jedynie przez odrodzenie polityczne! Po wyrwaniu chwastów, jakie się w ostatnich latach rozplenili.

I tylko dlatego chłopcy wysunęli takie żądania, na które teraz czekają odpowiedzi.

Jedna odpowiedź już się ukazała.

Dokładnie w szesnastą rocznicę powołania rządu Obrony Narodowej z Witosem na czele (24 lipca 1920 r.) ukazał się komunikat pułkownikowskiej agencji „Iskry”. Komunikat ten kończy się zdaniem:

„W związku z powyższem Agencja „Iskra” dowiadyuje się ze

źródeł miarodajnych, że powrót Wincentego Witosa do kraju jest możliwy jedynie w celu odbycia więzienia”.

Czy to jest odpowiedź na Nowosielce? „Iskra” powołuje się na źródła miarodajne. Nie wiemy więc, kto się za takim określeniem kryje. Ale ciekawi jesteśmy, czy ten ktoś posługujący się agencją „grupy pułkownikowskiej”, która przecież jeszcze wciąż marzy o rządach „silnej ręki”, o rządach opartych nie o serca Narodu, lecz o pałki i karabiny policjantów, o rządach łubujących się w Brześciach i Berezach, — wie, co taka odpowiedź znaczy? Czy zastanawia się nad tem, jak taką odpowiedź, brutalną i bezwzględną, przyjmie chłop polski??

Pemijamy to, że taką odpowiedzią najwięcej się ucieszyli komuniści i zwolennicy „Frontu Ludowego”. — Śrzy dla Polski marzą o zupełnie innym ustroju.

Ale podkreślić musimy, że taka odpowiedź nie jest niczem innym, jak igraniem z tak potężną siłą, jaką stanowi chłop polski!!

Niech się bowiem nikt nie ludzi, że chłopcy przyjmą odpowiedź, daną za pośrednictwem „Iskry” spokojnie.

Niech też nikt się nie ludzi, że z chłopami będzie można się targować. Żądania chłopskie stanowią jedną wielką, nierozrwalną całość. Albo uwzględnią owe czynniki miarodajne wszystkie żądania chłopskie, albo wrócą przez most tam, skąd nieproszeni przybyli!!

Boć chłopcy na polach Grzaski przyrzekli i teraz w dniu 15 sierpnia na masowych obchodach ponownie „zapewnią Wincentego Witosa i towarzyszy, że w walce o sprawiedliwość i prawo nie spoczną tak długo, dopóki nie wytworzą w Polsce takich warunków, któreby im dały pełne zadośćuczynienie, umożliwiły powrót i dalszą ich pracę na chwałę Ojczyzny i pożytek Ludu”.

A chłopcy potrafią słowa dotrzymać!

Stanisław Kunz, jun.

CHŁOPI!

Zbliża się dzień 15 sierpnia rocznica pamiętnego CZYNU CHŁOPSKIEGO. Wtedy, kiedy nowonarodzona Ojczyzna stała nad przepaścią, wtedy chłop polski własnymi piersiami zastawił drogę wrogom do stolicy. Kiedy bolszewicy dacierali do wrót Warszawy na wezwanie SWEGO PREZESA I PREMIERA WINCENTEGO WITOSA poszli chłopcy przelewać swą krew i oddać życie.

I ten pamiętny dzień, dzień olbrzymiego, zbiorowego CZYNU CHŁOPSKIEGO wywalczył POLSKĘ. Chłopi krwią własną zakreślili granice państwa polskiego.

W ROCZNICĘ WIĘC TEGO WIEKOPOMNEGO CZYNU CHŁOPSKIEGO — W DNIU 15 SIERPNIA B. R. STANMY WSZYSCY W SZEREGACH. WIEŚ CAŁA — MEŻCZYŹNI, KOBIECY — STARZY I MŁODZI, NIECH WEZMĄ UDZIAŁ W OBCHODACH I ZGROMADZENIACH POWIATOWYCH.

NIECH NIKOGO ZE WSI NIE BRAKNIE.

WIELKĄ I ZWARTĄ MASĄ POD ZIELONE SZTANDARY. POKAZMY SIŁĘ I POTĘGĘ CHŁOPSKĄ.

Stronnictwo Ludowe.

„Ich surowe życie” „Elita” gromadzi się w „Juracie”

Niedawno donosiliśmy o tem, że liczni wyżsi urzędnicy państwowi, dygnitarze polskiej biurokracji, z okazji pobytu nad polskim morzem, zaglądają do Sopot i w tamtejszej jaskini gry hazardują, wywołując tem samem wielkie zgorzienie. Nie wstydzą się przegrywać polskie złoto w niemieckie ręce.

Drugim faktem, wyjaśniającym „surowe życie” dygnitarzy Polski współczesnej jest fakt, że w „Juracie” na Helu gromadzi się obecnie cała „elita”.

Zamieszkuje tam b. premier Sławek, hawający w Juracie od czterech tygodni, z tygodniową przerwą, w czasie której odbył wycieczkę „Bałtym”. W Juracie przebywa również b. premier Kozłowski, b. senator Sobolewski oraz kilka czołowych osobistości obozu sanacyjnego. Obok panów z

grupy rządzącej przebywają w Juracie sanacyjni przedstawiciele ciężkiego przemysłu. Na pobyt przejściowy i narady wpadają do Juraty także inne osobistości sanacyjne.

Kłapą bezpieczeństwa, chroniącą Juratę przed napływem niepożądanych, jest także wysokość cen. W Juracie najtańszy pokój kosztuje 18 zł. dziennie, najdroższy 28 złotych.

Nowa organizacja polityczna na Wołyniu

Wojewoda wołyński Józewski wspólnie z tamtejszymi działaczami dawnego B.B.W.R., powołał do życia nową organizację p. n.: „Zjednoczenie Polskiej Myśli Politycznej”. Jeden z przywódców nowej organizacji w rozmowie z korespondentem Ag. „Echo”

oświadczył, iż Z.P.M.P., powstałe na gruzach dawnego B.B.W.R. po długich i mozolnych przygotowaniach, ma służyć na Wołyniu za pomost w pracy i w porozumieniu ludności polskiej i ukraińskiej.

Tajemnica p. Becka

Z wielkim niepokojem stwierdzamy, że jako obywatele państwa polskiego nie prawie nie wiemy o istotnej naszej polityce zagranicznej. Składa się na to brak wszelkich wyjaśnień naszej polityki zagranicznej przez sfery decydujące, a jeżeli jest jakieś oświadczenie, to tak ogólnikowe i niekompletne, że nie wyjaśnia mroków, w jakich my Polacy obracamy się w zakresie powiązań zagranicznych Polski. Prostota linii polityki zagranicznej Polski w zestawieniu z mglistością oświadczeń ministra Becka stanowi pozorny kontrast. Mówimy pozorny, bo nie podzieliłmy zdania p. ministra Becka, by politykę zagraniczną naszego państwa cechowała prostota.

Według oświadczeń p. Becka, stosunki z naszymi sąsiadami, za wyjątkiem Czechosłowacji oraz Litwy, układają się poprawnie, a z państwami Zachodu są jak najlepsze. Ale fakty dnia codziennego są zaprzeczeniem tego. Wiemy, że jest, wreszcie, wręcz inaczej, że nastawienie do Polski państw bałtyckich i sprzymierzonej z nimi Rumunii uległo ostatnio poważnemu ochłodzeniu. Z państwami Zachodu sprawa nie lepiej się przedstawia.

Ważny stosunki polsko-niemieckie. Wszycy prawie zdają sobie z tego sprawę, że obecne „przyjazne” umizgi Berlina do Polski są zakłamane. Pan minister Beck jednak wierzy Niemcom i jest zadowolony.

Czy naprawdę historia Polski nas nie nie nauczyła? Czyż nie mamy dosyć przykładów w historii, że traktaty, zawierane przez Niemców, uważane są przez nich za świstek papieru, o ile ich interes tego wymaga? Nie chcemy przez to powiedzieć, że z Rzeszą Niemiecką mamy być stale na stopie wojennej. Nie! Drogo kosztują nas te przyjazne stosunki z Niemcami. Dziś Niemcy wyciągają łapę po wolne miasto Gdańsk.

Prowokacyjne wystąpienie w Genewie wójta gdańskiego Greisera spotkało się z ogólnym potępieniem. Jedynie p. Beck był i jest pełen optymizmu co do sprawy Gdańska. Krzykacz hitlerowski, Greiser, jeżdżący do Berlina, do Hitlera — po instrukcje, kpi z Ligii Narodów, ale i... z „mocnej” polityki polskiego ministerstwa spraw zagranicznych, o tem wie każdy obywatel ziem zachodnich i trzeźwo patrzący obywatel reszty Polski. Czy jednak nie przyzna p. minister Beck, że prosta jego polityka w stosunku do Niemiec i karzelka gdańskiego doczekała się przykrego ciosu? Niech p. Hitler nie liczy na krótkowzroczność pana Becka. Bo ponad Beckiem stoi lud i armja polska. Bezcelne zakusy hitlerowców niemieckich, wyciągających łapy po Gdańsk, napotkają nietylko na chwiejny i, jak zwykle niezdecydowany papierowy opór min. Becka, ale na energiczne i bezwzględne veto ludu polskiego.

Liczne manifestacje polskiego społeczeństwa przeciwko Greisero-wi — były również protestem przeciwko polityce min. Becka, która zachwiała naszą pozycję nad Bałtykiem. Swoją tajemnicą kierownik polskiej polityki zagranicznej zachęca hitlerowców gdańskich do ataków na Ligę Narodów i jej przedstawiciela w Gdańsku p. Lestera. Zamierzenia Greisera są znane. Dąży on do przyłączenia Gdańska do Prus.

Jeżeli dziś cały naród polski manifestuje przeciwko niepozytalnemu wójtowi gdańskiemu, to tem samem żąda zmiany polskiej polityki zagranicznej, żąda ustąpienia ministra Becka.

Dzisiaj sprawy polsko-gdańskie jak wogóle polsko-niemieckie weszły na błędną drogę, o czem nieraz już pisaliśmy. Optymizm p. Becka doprowadził nas do niebezpiecznego odosobnienia politycznego w Europie.

Prasa zagraniczna alarmuje, że Gdańsk tworzy własną armję. Oczywiście, że przy pomocy wyższych wojskowych niemieckich.

Nie ma w tej sprawie żadnej reakcji ze strony ul. Wierzbowej, niema żadnych zaprzeczeń, chociaż i zaprzeczenia, wypowiedane prze-ważnie półgębkiem, przyjmuje społeczeństwo nieufnie.

Z życia politycznego

Niema sezonu ogórkowego — nadzwyczajna sesja sejmowa we wrześniu

Przejawy życia politycznego w Polsce wskazują na to, że w roku bieżącym nie będzie t. zw. sezonu ogórkowego. Nawet przeciwnie wszystko wskazuje na to, że miesiąc sierpień może przynieść wielkie zmiany.

Zmian tych spodziewają się również i koła sanacyjne, które wiele obiecywały sobie po tegorocznym zjeździe legionistów. Wiadomo jednak, że zjazd ten został w ostatniej chwili odwołany. Nie wiadome atoli są faktyczne powody odwołania. Różnie się na ten temat mówi.

Obecnie koła sanacyjne trwają w niepewności i przewidują nie-spodziewane zmiany polityczne, ja-

Świętoszki...

W związku ze zbliżającymi się obchodami „Cudu nad Wisłą”, prasa sanacyjna raz po raz zamieszcza artykuły „wyjaśniające” historyczne znaczenie zwycięstwa nad bolszewikami, bądź też rozdziera szaty na znak świętego oburzenia, że „ktoś” śmie urządzać obchody z — pominięciem sanacji.

Sanacyjny „Express Poranny” n. p. pisze na ten temat:

„Rocznice zwycięstwa, które zdecydowało o byciu i granicach Polski, zwycięstwa, odniesionego przez nasze siły zbrojne pod wodzą Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1920 roku — obchodziliśmy przez 15 lat jako triumf wspólnego wysiłku polskiego chłopca polskiego robotnika, polskiej inteligencji pracującej.

Obecnie z dwu stron czynione są próby, aby tej rocznicy nadać piętno partyjno-polityczne, aby wyzyskać ją do rozgrywek agitacyjno-demagogicznych.

Partja ludowców szykuje się do manifestacji chłopskich w dniu 15 sierpnia. Endecy uważają znów, że dzień 15 sierpnia znakomicie nadaje się do ich własnej imprezy partyjnej.

Trzeba więc zgóry uprzedzić obie te partje, że takie traktowanie jednej z największych w naszych dziejach rocznic, takie obniżanie wagi wielkiego zwycięstwa polskiej siły zbrojnej i całego polskiego narodu do roli gierki międzypartyjnej — byłoby cynicznym nadużyciem.

Nikt oczywiście nie ma zamiaru zaprzeczać wielkiej roli, jaką w odparciu wrogiego najazdu w roku 1920 odegra-

Również nieufnie już odnosi się społeczeństwo pomorskie do ostatnich tak częstych manifestacji antyniemieckich. Przedewszystkiem uderza fakt, że organizowane przez czynniki sanacyjne manifestacje są bardzo spóźnione, no i fakt, że rezolucyj nie zanoszą się na ul. Wierzbową w Warszawie, gdzie przecież jest siedziba p. Becka.

Słowem, p. Beck powinien wz-zbyć się roli tajemniczego dżem-sa, za którą to rolą może też kryć się nieudolność jego w sprawach polityki zagranicznej. w której widocznie kieruje się od przypadku do przypadku, w takt chorągiewki sygnałowej ze swastyką. Słowem, p. Beck powinien jak naj-rychlej odejść!

Jerzy Bartyński.

Konfiskata „Gazety”

Sąd Grodzki w Grudziądzu zawiadomił nas, że postanowił zająć cały nakład „Gazety Grudziądzkiej” nr 87 z dnia 25 lipca br. za artykuł p. t. „Olbrzym się Gduził”.

W artykule tym mają nieścić się znamiona występku z art. 154 kodeksu karnego, mówiącego o pochwaleniu lub nawoływaniu do popełnienia przestępstwa.

Adwokat Hofmoki-Ostrowski zwolniony.

Niedawno skazany adwokat Hofmoki-Ostrowski został zwolniony z więzienia po złożeniu kaucji w wysokości 1000 zł.

Jak wiadomo, adw. Hofmoki-Ostrowski został skazany na 3 miesiące aresztu i pozbawienie praw wykonywania zawodu na 10 lat.

25000 zabitych w Hiszpanji

Specjalny wysłannik „Journal’a”, który świeżo powrócił z Hiszpanji, opisuje szczegółowo okropności wojny domowej w Hiszpanji. Liczba zabitych do tej pory obliczona jest na 25.000 ludzi. Po obu stronach daje się odczuwać brak amunicji i materiału wojennego. Wojska powstańcze są lepiej uzbrojone i panuje wśród nich lepszy duch, natomiast wojska rządowe są liczebnie silniejsze. Jeśli jednak generałowi Franco uda się sprowadzić z Marokko jeszcze 15 — 20 tysięcy ludzi, to wojska rządowe nie zdołają mu przeszkodzić w marszu na stolicę. Korespondent „Journal’a” podkreśla po-zatem wzrost wpływów anarchistów w Hiszpanji.

Jak donoszą ostatnie telegramy, większa część kraju znajduje się w rękach powstańców. Rząd madrycki czyni starania u rządu francuskiego celem otrzymania materiałów wojennych.

Nowe pogwałcenie układów przez Niemców

Posel konserwatywny sir William Davison skierował do ministra Edena interpelację, w której zapytywał, czy rząd angielski zdaje sobie z tego sprawę, że wyspa Helgoland zwrócona została Niemcom po wojnie pod warunkiem, zaakceptowanym przez Niemców, iż w żadnym wypadku wyspa ta nie będzie ponownie ufortyfikowana. Interpelant zwrócił uwagę rządu, że fortyfikacje, zniszczone przez Anglię, są obecnie, wbrew powyższemu zobowiązaniu niemieckiem, przez rząd niemiecki w szybkim tempie odnawiane. Na wyspie budowana jest baza lotnicza oraz port dla łodzi podwodnych. Posel zapytywał, czy poczynione zostały z tego powodu rządowi niemieckiemu stosowne uwagi i co rząd hitlerowski na to odpowiedział.

Odpowiedź min. Edena brzmiała: Informowaliśmy się w tej sprawie i okazuje się, że wyspa Helgoland jest istotnie fortyfikowana. Akcja rządu niemieckiego jest pod tym względem jednostronna. Gdyby rząd angielski miał się obecnie tą kwestją, jako sprawą odrębną, zająć, to musiałby sformułować jaknajwyraźniejsze zastrzeżenie co do tej akcji.

Listy polecające od starostwa

dla agitatora, organizującego strajki w Małopolsce?

„Czas” z 29 lipca zamieszcza urywki interesującej korespondencji z Małopolski. M. in. czytamy tam co następuje:

„Wielu agitatorów operuje za widoczną protekcją władz. Jeden z dworów wszedł wprost w pertraktację z takim osobnikiem, który za wysokim okupem, wypłaconym do ręki, odstą-

pił od zamiaru wywołania strajku rolnego. Przy okazji pokazał listy polecające, pochodzące z samego starostwa.”

Wiadomość brzmi fantastycznie, nawet jak na nasze stosunki. Podajemy ją na odpowiedzialność organu konserwatystów.

Za dużo nieprawości

(Ciąg dalszy).

Fakty, które podajemy, aż palą ze wstydu, że społeczeństwo musi cierpieć wśród siebie tę zarazę rozkładu moralnego, który ogarnął za przykładem góry sanacyjnej również i tych małych.

Mamy takie sensacje — jak z Parylewiczową, której sprawa w ostatnim czasie przycichła — podają że sędzia zachorował. Społeczeństwo jednak domaga się gruntownego wyświeślenia, oraz wykazania, jaką rolę odgrywał w wszystkim b. min. sprawiedl. Parylewski. Trzeba również przyrzeć się osobie p. Parylewicza. A przyjrzenie to możeby było śmiertelnym ciosem dla niektórych obrońców „sanacji moralnej“ — chociaż głosi się, że co robiła żona — maż o tem absolutnie nie wiedział. Doskonała bajka — ale nawet dzieci w nią nie uwierza. A społeczeństwo chce mimo wszystko wiedzieć, co za świństwa zrobiła siostra byłego p. ministra. Ma również prawo się tego domagać, bo przez placenie podatków utrzymuje państwo i utrzymywało p. Parylewiczową.

Początkowo pieniądze publiczne szły na subwencje dla „Strzelców“ — Straży i innych niejawnych organizacji, szły na urabianie opinii, szły na robienie wyborów. Tak się do ich szastania przyzwyczajono, że brano je również do własnych kieszeni.

I oto skutki:

— Dyrektor bekoniarńi w Janówcu został aresztowany, w związku z przeprowadzoną kontrolą władz skarbowych, za narażenie skarbu państwa na straty.

— Naczelnik stacji kol. Lubomla Bron. Lenc — brał za wszelkie czynności służbowe łapówki i został skazany na 3 lata więzienia za wyludzenie pieniędzy od podwładnych.

— W Poznaniu ma miejsce obecnie wielka afera w Banku Rzemiosła i kilku spółdzielniach. Kilku wysokich urzędników aresztowano.

— Sołtys wsi Nowostaw Dolny powiat Równe, przywłaszczył sobie pieniądze podatkowe. Został skazany na 6 mies. więzienia.

— W Chorzowie urzędnik poczt. Klemens Szafarczyk popełnił nadużycie na sumę 1400 zł. Został skazany na półtora roku więzienia.

— W gminie Rokitna Szlach., wójt, sekretarz i pomocnik sekretarza skradli z kasy gminnej 13.000 zł.

— W Mysłowicach, w targowicy mięsnej stracono wskutek oszukańczych machinacyj zarządu 400.000 zł.

— Zawieszono znów w urzędowaniu za jakies „niedokładności“ starostę pow. krasnostawskiego p. Kocopera. Będziemy pewnie mieli następcę dr. Twardowskiego i Murmyłyty.

— W Warszawie komornik sądowy Henryk Krajewski został skazany za nadużycia na dwa lata więzienia.

— Kasjer biletowy na stacji Bystrzyca fabrykował fałszywe bilety kolejowe. Bilety te rozchodziły się po całym kraju. Afera ta jest zakrojona na wielką skalę.

— W Kielcach dyr. wodociągów Nowodworski, pojechał na „studja“ do Anglii, Belgji i Holandji. Miał wolną jazdę I klasa, salonkami i samolotami i brał 18 dol. (ca 90 zł.) dziennie djety. Gdy Wojew. dowiedziało się o tem, zawieszono Nowodworskiego w

urzędowaniu — ale nie można go znaleźć.

— Polsko Belgijskie Tow. handlu drzewem, na dostawach podkładów kolejowych naraziło skarb państwa na stratę 6 milj. zł. Aresztowany został dyr. Jacobini oraz zajeto kaucję. A gdzie są władze nadzorcze?

Znów nowy lańcuch przestępstw i znów wychodzi na wierzch nowa „sprawa“ starościeńska. Sanacja potem dziwi się, że ludzie nie chwala jej, nie popieraja.

Społeczeństwo zaś, okradzione, gdy się dowiaduje o tych rzeczach to zaciska pięści i traci cierpliwość na czekanie wyszlamowania tego bagna. Cierpliwość ta jednak może się rychło skończyć i wtedy napewno się również skończy czasy panowania złodziejskich kacyków.

Dalsze omawianie tych sprawek uważamy za zbyt cenne. Czytelnicy sami osadzą co są wari tacy ludzie i co wart system, który ich nauczył tego!

Swor.

Podstawa

wszelkich rozumnych i legalnych poczynań te oświata, a te oświatę daje gazeta, która Wam w tych poczynaniach będzie pomocną.

Nie zapominajcie więc odnowić prenumeraty „Grudziądzkiej“ na bieżący miesiąc oraz przypomnieć o tem swoim sąsiadom.

W przyszłym miesiącu dodamy bezpłatnie naszym Czytelnikom

Praktycz. Lekarza Domowego

Cześć III

jako uzupełnienie opisu chorób i sposobów ich leczenia wraz z czterema kolorowymi tablicami ziół leczniczych.

Ochrona budynków wojskowych

Władze wojskowe komunikują, że od 1 września br. wszystkie budynki wojskowe będą ogrodzone barjerami, pomalowanymi na kolor biało-czerwony. Dostęp do budynków wojskowych będzie wzbroniony. Barjery oznaczone będą tablicami trzech typów: 1) dla obiektów stale chronionych z napisem „Obiekt wojskowy — zakaz przejścia“; 2) dla obiektów chronionych w pewnych godzinach — napisem „Obiekt wojskowy — zakaz przejścia w godzinach od... do“; 3) dla obiektów szczególnej ważności z napisem: „Przekroczenie ogrodzenia grozi śmiercią“.

Sędzia Korusiewicz wyzdrowiał

Jak o tem donosiliśmy, przed 10 dniami, sędzia Korusiewicz, prowadzący śledztwo przeciwko Parylewiczowej, zachorował i umieszczony został w szpitalu.

Obecnie sędzia Korusiewicz wyzdrowiał i spowrotem objął prowadzenie śledztwa w tej sprawie. Niewątpliwie tempo śledztwa będzie teraz żywsze.

Gen. Sikorski do Hallerczyków

W odpowiedzi na gratulacje z okazji imienin, przesłane przez Związek Hallerczyków, gen. Sikorski nadesłał na ręce prezesa Związku, pułk. Modelskiego, następujący list:

Parchanie, 12 lipca 1936.

Mój Pułkowniku!

Zaskoczony, życzeniami imiennymi Związku Hallerczyków, przesyłam Panu Pułkownikowi, jaki Ich służonemu i niezłomnemu przewódcy serdeczną za nie podziękę. Będę Panu Prezesowi zobowiązany gorąco, jeżeli zechce zakomunikować me słowa Związkowcom.

Rozumiem, że Ich szlachetnym, a dla mnie wielce zaszczytnym odruchem kierowały pobudki głębsze i ogólniejsze od przychylności osobistej. Jeżeli mimo to odpowiadam na nie krótko, to dlatego, że słowa pisane bywają często czynem. A pierwszą zasadą użytecznego na długą metę działania jest powściągliwość.

W swej odpowiedzi podkreślić w każdym razie pragnę, że cenię bardzo wysoko Związek b. żołnierzy, którzy zdala od rozgwaru politycznego,

pracują konstruktywnie dla społeczeństwa, jednocześnie je wokół hasła, wypisanego na sztandarach Żelaznej Brygady Legionowej, przez jej bohaterskiego dowódcę z czasu wojny: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!“

Polska jest dzisiaj w położeniu trudnym, ale i w zaraniu Swego dalszego wnoszenia się ku wielkości. Nad tem, iżby szła Ona ciągle wzwyż, czuwać będą wraz ze Swoim wodzem, gen. Józefem Halerem, Hallerczycy, i to niestrudzenie, gdyż zaprawieni w niejednej twardej potrzebie, nie ulegną nigdy defetyzmowi. Wręcz przeciwnie, nie spoczna, aż naród odzyska pokój polityczny i społeczny na wewnątrz i ugruntuje wielkość prawdziwie mocarstwowa państwa na zewnątrz, opierając ją o niezwalczoną siłę zbrojną i o szacunek rzetelny, a powszechny w świecie.

W pracy tej żołniersko-obywatelskiej towarzyszą Związkowi z mej strony życzenia jaknajgorętsze.

Z olnierski uścisk dłoni łączę

oddany

Sikorski, generał.



RENE JOANNE.

89) Adaptacja Katola Forda.

— A twoja Sonia?... Zostawiasz ją na pastwę losu!...

Przypomniał sobie. Dźwięk tego rosyjskiego imienia zdawał się nodniecać go i dodawać mu sił. Podniósł w górę ręce i pobiegł za Kamillą. Biegnąc czuł, że omroczenie opuszcza go, że wraca wreszcie do świadomości.

W niespełna dwie minuty przybyli do bramy piekielnej fabryki. Stani zdążył już ułożyć prowizoryczny plan w zmaconym mózgu. Uśmiechał się blade do Kamilli, która łamała ręce z rozpacz.

— Nie możemy tutaj dłużej pozostać! — krzycał z za chustki.

Prezwiązał chusteczką nos i usta na sposób bandytów i zreżnie zaczął wdrapywać się na mur, w którym była furtka.

— Prędko, Stani, prędko!... Zeskocz i otwórz mi furtkę!... — krzyzała Kamilla.

Jednym skokiem znalazł się na podwórku, tuż przy ciele dozorey, który leżał na kamieniach z siną twarzą i krwawą pianą na ustach.

Nie zwracając najmniejszej uwagi na niebezpieczeństwo, podbiegł do furtki i otworzył ją. Kamilla wpadła na podwórze, krzyząc:

— Prędko!... Prędko, Stani!... Musimy ją uratować!

Chwytając go za rękę, pociągnęła za sobą w stronę gmachu, którego zajmowało biuro dyrekcji.

Nie potrzebowali biec aż do drzwi, gdyż okno gabinetu Soni, na parterze, było szeroko otwarte. Jednym susem lotnik przeskoczył parapet. Załedwie znalazł się w pokoju, cofnął się gwałtownie.

Mimo wilgotnego okładu z antidotum, przylegającego do warg i nozdrzy, gaz, wypełniający biuro, a ostrzejszy tutaj, niż na wolnym powietrzu, trująca falą przedostał się aż do jego płuc.

— Kamilko! — zdołał wyszeptać z rozpacz.

Dziewczyzna podała mu flakon, który miała w torebce. Ponownie zmoczył chustkę, poczem odważnie postąpił krok naprzód.

Sonia leżała na podłodze. Cienka struga krwi płynęła z jej wargi wzdłuż podbródka i łabędziej szyi. Ohok niej, z rękoma podłożonemi pod głowę leżał Lwow i ciężko dyszał. Twarz, zwrócona wdół, oraz skurcz rąk i nóg wymownie świadczyły o cierpieniach.

Hyczewski zatoczył się nagle i chwilejnie wrócił do okna.

— Leżą tam oboje — rzekł do Kamilli. — Nie można się do nich zbliżyć... A jednak trzeba!... Co począć?... Oboje jeszcze żyją! Co począć?...

Czuł potrzebę powtarzania tych samych słów i dawania sobie samemu rozkazów, gdyż coraz mniej panował nad swoją wolą. W uszach szumiało mu, a poprzez zaimprovizowaną maskę czuł smak krwi, nabiegającej do ust.

Zdawało mu się, że jakiś wielki hałas, rosnący z chwili na chwilę, dochodził go od strony Hamburga, jakby spazm rozpacz, dobywający się z tysiąca piersi. Nagle uszy jego napełnił dźwięk dzwonów... Tak, dzwonów... Ale nie dzwonów weselnych czy ponurego bicia na trwogę, ale jakby przyspieszone, natrętne i złośliwe dzwonki straży ogniowej. Czyż to był sen lub przywidzenie?

Nagle dostrzegł, że Sonia drgnęła. Waleczyła ze śmiercią, która ścisnęła ją za gardło. Niezadługo nie stanie jej już sił i będzie zwyciężona!...

— Trzeba ją uratować!... — powtarzał Stani, starając się wyrwać z objęć Kamilli.

Ciąg dalszy nastąpi!

Stanie przy boku

Ostatnio ukazała się odezwa zarządu głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, wzywająca członków tego zrzeszenia do okazania czci i szacunku osobie gen. Rydza-Śmigłego.

W odezwie tej czytamy m. in.:

„Przed paru dniami ukazało się zarządzenie p. premiera, wydane zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o czci i szacunku, jaką musi być okazana osobie Wodza Naczelnego, generała Rydza-Śmigłego.

Zarząd główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów wita powyższe zarządzenie i zwraca się do kolegów z apelem w tej sprawie.

Koledzy, Zarząd Główny nie wątpi, że całe sądownictwo polskie, powołane do strzeżenia ładu w państwie, do krzewienia poczucia prawa i prawdy w narodzie, pomnie słów Wielkiego Marszałka, iż „najcięższym warunkiem wodza, to mierzzenie stanu moralnego całego kraju” — stanie przy boku generała Rydza-Śmigłego, pragnąc całą moc swych wysiłków wesprzeć jego działalność, zmierzającą do zespolenia całego narodu, szerząc jednocześnie cześć, miłość i oddanie wśród społeczeństwa dla rycerskiej jego postaci“.

Oczywiście, że treść odezwy aż prosi się o należyte omówienie. Wyręczyła nas w tem katorwicka „Polonia“, ogłaszając takie słuszne uwagi:

„Odezwa ta jest wzruszająca, niemniej jednak wypada się trochę zastanowić nad jej celowością. Jak sobie wszyscy przypominają, już samo zarządzenie gen. Składkowskiego w sprawie oddawania „czci, honoru i posłuszeństwa“ gen. Rydzowi-Śmigłemu wywołało wiele nieprzychylnych komentarzy nawet w prasie sanacyjnej. Słusznie bowiem podnoszono, że albo gen. Rydz-Śmigły cieszy się powszechną czcią i szacunkiem, to wtedy zarządzenie jest zupełnie niepotrzebne, albo nie cieszy się nimi — to w takim razie żadne rozporządzenie w formie okólnika owej czci i szacunku mu nie da.

A tymczasem teraz znowu załatwia tę sprawę w taki sam sposób Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Sytuacja jest rzeczywiście dążyć z nieprawdziwego zdarzenia. Sędziowie i prokuratorzy przecież to są ludzie inteligentni, którzy na sprawy polityczno-społeczne mają swój ustalony pogląd. Jeśli więc nie czuli „czci, miłości i oddania“ wobec gen. Rydza-Śmigłego, to żadna odezwa Głównego Zarządu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. na ten stan rzeczy nicby nie pomogła, a jeśli to wszystko czują — odezwa taka jest tem mniej potrzebna.

Pozatem dochodzimy tutaj do jeszcze jednej kwestji. Gen. Składkowski wydał swoje zarządzenie — trudno, w porządku. Czy było ono dobre czy złe, potrzebne czy niepotrzebne, zgodne z konstytucją czy niezgodne — obojętnie, stało się. Premier wydał swoje zarządzenie i ono ma pewien charakter urzędowy.

Alte dlaczego to samo robi ni z tego ni z owego — bądź co bądź prywatne stowarzyszenie

Przypuśćmy bowiem, że sędziowie i prokuratorzy, zrzeszeni w Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów

R. P., zgadzają się z treścią odezwy swego Głównego Zarządu i jak to zostało tam napisane: — „stoją przy boku Naczelnego Wodza“. Pięknie. Ale cóż z tego? Dla czego tylko to robią sędziowie i prokuratorzy? Dlaczego tego nie czynią np. policjanci, kolejarze, pocztowcy, aptekarze lub filateliści...? Z jakiej racji ogłasza o tem urbi et orbi Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, a nie ogłasza tego Związek Rezerwistów, Stowarzyszenie Księgowych, albo K. S. 22 Mała Dąbrówka?

Jak więc widzimy, sprawa jest skomplikowana. Formalnie to wygląda tak, że w Polsce tylko Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P. opowiedziało się za stanem przy boku gen. Rydza-Śmigłego, a wszyscy inni obywatele nie.

Wprawdzie może ktoś tutaj zarzykować twierdzenie, że okólnik gen. Składkowskiego mógł dotyczyć wszystkich obywateli, ale w

Korespondencja z przeworskiego.

W pobliżu świeżych mogił — strzelcy urządzają festyny

Chłopi w powiecie przeworskim, na terenie którego miały miejsce ostatnio tragiczne wypadki (strajki, starcie z policją, zabici i ranni) — nie urządzają akademij żałobnych, nie wywieszają czarnych chorągwi. Ale tem głębiej noszą żalobę w sercu. Jakieś skupienie i powagę widzi się u starych i młodych. Wśród prac żniwnych, gdy człowiek na chwilę odetchnie, zagada do drugiego — to raz po raz rozmowa schodzi na ten przesylny temat, utyka na wspólnym zadumaniu nad tą krwią chłopską, znowu przelana — czy aby nie nadarmo — czy choć po raz ostatni? Pytania ciągle słychać: ilu rannych żyje — ilu zmarło — ilu z Rzeszowa z więzienia powróciło, a którzy jeszcze zostali? A czy wyszły już te kobiety, matki drobnych dzieci, które pobrali? Nie jeszcze? jakież to straszne...

To myślą, mówią i czują ludzie w tych stronach, gdzie działy się rzeczy, które znów grozą napełniły serca chłopów w całym kraju. Rozumiecie dobrze, że nam tu teraz nie do śmiechu, nie do zabawy.

I co na to powiecie: Związek Strzelecki w Nizatycach i Roźniatowie, to jest we wsiach, które najbliższej sąsiadują z Krzeczowicami — w niedzielę 26-go urządził huczne „festyny“, zabawy publiczne z muzyką i tańcami. Gdy w Nizatycach nie znalazł się (oczywiście) żaden gospodarz, któryby na tę oburzającą hulankę udzielił swojego ogrodu — strzelcy znaleźli sobie miejsce na folwarku, należącym do żyda Ożjasza Schiffmanna. Tam wystawili podłogę, wywiesili w miasteczku Kańczudze afisze ogłaszające „wielką zabawę ogrodową“, sprowadzili muzykę i — ...

I naturalnie była z tego najzupełniejsza „klapa“, bo doskonale uświadomiona młodzież wiejska z Nizatyc i okolicy wiadomość o urządzeniu festynu przyjęła z oburzeniem i żydowsko-strzelecką tańcówkę w stu procentach zbojkotowała. Przyszło tylko kilka paniusiów z miasteczka Kańczugi i kilku dandyśków, którzy je obtańcowywali. A gdy zrobiło się ciemno, nadpłynęło jeszcze trochę szumowin, które przy muzyce się zabawiały.

Nie o to idzie, że strzelcy raz jeszcze na terenie wsi się zbłąznili.

takim razie, jeśli dotyczył on wszy stkich, to dlaczego nie dotyczył sędziów i prokuratorów? Czyżby sędziowie i prokuratorzy nie podpadali pod miano „wszystkich obywateli“?

Koniec z końcem odezwa Zrzeszenia sędziów i prokuratorów stworzyła groźny precedens. Bo jeśli Zrzeszenie nie uważa okólnika gen. Składkowskiego za wystarczający dla siebie, to takie samo prawo interpretacji owego zarządzenia przysiąguje i innym zrzeszeniom, stowarzyszeniom, związkom, kołom, organizacjom etc. Wszyscy teraz więc zaczęli wydawać na gwalt odezwy z zapewnieniem, że także stoją przy boku i że nie są wcale gorsi od sędziów i prokuratorów.

Tylko, że kto to wszystko będzie rejestrował, aby ustalić, kto już stanął przy boku, a kto jeszcze nie...?

Chodzi o sam fakt niesłychany, że ci panowie mają sumienie i czelność, urządzają zabawy pod samymi nie-szczęśliwymi Krzeczowicami, gdy jeszcze na mogiłach trawa nie porośła, gdy wiele rodzin poległych, rannych, uwieczonych nie ma co do ust wziąć — gdy każdy chłop uczciwy myśli o pomocy dla nich, o otarciu łez, a nie o hulance.

Zapamiętamy to sobie dobrze...

A. F.

Co się dzieje w Śl. Zw. Kółek Rolniczych czyli skutki „błogosławione“ sanacyjnej polityki

Kiedy w lutym br. zawieszono w działalności Śl. Związek Rolników spowodu jego zbyt niezależnej pracy dla dobra rolnictwa Górnośląskiego, a zatem „nieprawo-myślności“, postanowiły czynniki administracyjne z Wojewodą Grażyńskim na czele stworzyć sobie nową organizację rolniczą, jednak jako narzędzie powołne w rękach administracji. Skutki tej polityki „frontu do wsi“ nie dały długo na siebie czekać, bo oprócz tego, że nawet uczciwi posłowie sanacyjni w Sejmie Śląskiem nazwali rzecz po imieniu, stwierdzając, że zawieszeniem działalności Śl. Zw. Roln. wyrządziło się szkodę rolnictwu jako takiemu, ale co ważniejsze wyrządziło się ogromną szkodę sprawie narodowej. I słusznie, bo Związek ten miał tradycję narodową z okresu plebiscytu i powstał śląskich. Tymczasem potworek pod nazwą Śl. Zw. Kół. Roln. zrodzony przy intensywnym akuszerowaniu całej administracji, a nawet i policji śląskiej, może się pochłubić ogromną masą członków papierowych, a w dodatku różnych hodowców drobiu, królików i kóz, oraz różnego rodzaju urzędników tylko nie rolników. Mimo że od czasu powstania tej organizacji upłynęło już dość sporo czasu, to jak zdolaliśmy stwierdzić wszystkie różowe nadzieje przysły, albowiem oprócz stałych tarć w łonie

Szarwark odrywa ludzi od pracy w gospodarstwie — na dwa lub więcej miesięcy

Roboty szarwarkowe wznecają na wsi coraz głębsze niezadowolenie. Należy tu odrazu zaznaczyć, że ludność wiejska, obowiązana do wykonania robót szarwarkowych, burzy się nie tyle przeciwko samemu szarwarkowi, ile przeciwko zupełnemu brakowi usprawnienia tego rodzaju robót.

Wyznaczający szarwark nie liczą się przeważnie ani z czasem wieśniaka, ani z jego pracami przy własnym obojętności, ani też z jego możliwościami materialnymi. Zdarzają się wypadki, że czasokres robót szarwarkowych wynosi akurat w sezonie pilnych robót polnych — po dwa, a nawet więcej miesięcy. Rzecz zrozumiała, że tak długa nieobecność gospodarza we własnym warsztacie pracy musi odbić się niekorzystnie na wyglądzie i wydajności warsztatu. Te właśnie metody oburzają ludność wiejską najbardziej.

Pewien rolnik z powiatu Ostrów Mazowiecki, posiadający około 50 morgów gruntu, zwrócił się zrozwolony do swojej organizacji z błagalną prośbą o interwencję, gdyż, jak powiada, czasokres robót szarwarkowych, jakie musi wykonać, doprowadzi do ruiny jego własne gospodarstwo. Rolnikowi temu wyznaczono w okresie od wiosny do jesieni ni mniej i nie więcej jak tylko 84 dni robót szarwarkowych. Mianowicie na nowobudowanej szosie 13-cie dni parokunką i 1 dzień robocizny pieszej, na drodze gminnej 12-cie dni parokunką, pozatem ma tu dostarczyć 8 metrów kamienia, jako zaległość za rok 1935. Wreszcie musi pracować 58 dni przy kopaniu rowu, idącego przez błota, licząc po 10 kubików dziennie do wykonania.

władz tej organizacji, złożonych z znanych powszechnie menterów sanacyjnych t. j. zdarjów, warcholów i korytkowiczów, Organizacja ta może się poszczycić dotychczasowym wpływem składek w wysokości aż niespełna 100.— zł. (sto), no a subwencjami to 400.— zł. miesięcznie. Oczywiście że ma ona i swojego opiekuna w osobie urzędnika wojewódzkiego, kontrolującego ją co miesiąc. To też wobec nikłych rezultatów tej tak zbożnej pracy, postanowiono z dniem 1 sierpnia b. r. z polecenia wyższych sił wprowadzić tam nowego urzędnika kierującego tą organizacją, protegowanego czy spokrewnionego z pewnym wyższym urzędnikiem wojewódzkim. Po tem to już „na pewno“ chłopci śląscy jak barany pojedą na ten wabik.

Powstaje zatem pytanie czy czynniki rządowe w dobie tak niebezpiecznej sytuacji międzynarodowej nie uważają za wskazane uchylić zarządzenia administracji śląskiej, i dać chłopom śląskim to, do czego są mocno przywiązani tj. ich zawieszoną lecz niezależną organizację, która wniosła swój sprzeciw do Ministerstwa. Bez uchylenia tej decyzji krzywdy wyrządzonej rolnictwu górnośląskiemu i sprawie narodowej się nie naprawi, a wszelkie medrkowanie nie tu nie pomoże.

*

Wiadomości bieżące

Wtorek, 4 sierpnia 1936 r.

Wtorek: Dominika wyzn.
Wschód słońca: 4.01; zachód 19.25
Sroda: N.M.P. Snieżnej
Wschód słońca: 4.03; zachód 19.23
Czwartek: Przemienienie Pańskie
Wschód słońca: 4.04; zachód 19.21

*** DZISIEJSZY NUMER „GAZETY”** wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dodajemy bezpłatny dodatek „ROBOTNIK”.

Województwa centralne

WYPADEK ŚPIĄCZKI AFRYKAŃSKIEJ.

RADOMSK. — Władze zdrowotne zanotowały bardzo rzadki w Polsce wypadek choroby śpiączki afrykańskiej. Wypadek wydarzył się w zagrodzie pewnego wieśniaka pod Radomskiem. Śpiączka afrykańska wywoływana jest przez pasorzyty, które dostają się do organizmu przez ukąszenie przez muszki zwane tse-tse. Władze zdrowia publicznego podjęły dochodzenia, celem stwierdzenia w jaki sposób dziecko wieśniaka pod Radomskiem zaraziło się tą straszną chorobą.

GWAŁTOWNA BURZA.

LUBLIN. — Nad powiatem bilgorajskim przeszła gwałtowna burza gradowa, która pozrywała dachy z kilkunastu domów, oraz zniszczyła zasiewy i lasy w 50 proc. Straty wynoszą około 20 tys. zł.

BEZROBOCIE W ŁODZI.

ŁÓDŹ. — Na terenie woj. łódzkiego na dzień 25 lipca było zarejestrowanych bezrobotnych 47.111. Z tej liczby na Łódź, pow. łódzki i łęczycki przypada 35.743, na Kalisz i pow. kaliski, kolski, koniński, łowicki i wieluński 2459, na Pabjanice, pow. łaski i sieradzki 3.330 osób. Najmniej bezrobotnych jest na terenie Radomska i pow. radomszczańskiego — 1.003 osób.

Małopolska.

REGULACJA PRUTU.

KOŁOMYJA. — Plan regulacji Prutu i Czeremosza został już częściowo wykonany. W chwili obecnej trwają prace nad regulacją Prutu w Zabłotowie, gdzie rzeka w razie powodzi zagrażała miastu.

DWAJ ADWOKACI RUSCY ARESZTOWANI.

LWÓW. — W Zbarażu został aresztowany prezes „Proświty” dr. Kulczycki oraz adw. dr. Włodzimierz Hamaj. Obydwaj są podejrzenia współautorstwa eszcherczej odezw. ogłoszonej na łamach pisma ukraińskiego „Narodna Wola”, zawierającej krytykę współczesnych stosunków w Polsce.

STRAJK TRANSPORTOWCÓW.

PRZEMYSŁ. — Wybuchł tu strajk robotników transportowych, zajętych przy wyladowywaniu przesyłek na stacji kolejowej dla biur spedycyjnych. Strajkujący domagają się podwyżki płac w granicach 30—70 proc.

DZIECKO ZAGRYZIONE PRZEZ WILCZYCE.

LWÓW. — Na lotnisku w Zimnej Wodzie wilczyca pogryzła śmiertelnie 5-letniego synka niejakiej Chramcowej. Pies dostał prawdopodobnie wskutek upalów ataku furji, skoczył na dziecko i zaczął gryźć w krtań. Zanim zdołano wilczycę oderwać od dziecka, przegryzła całkowicie dziecku tchawicę tak, że w kilka minut później dziecko zmarło.

Nasza nowa powieść!

W najbliższym czasie rozpoczynamy w „Gazecie Grudziądzkiej” druk nowej niezwykle ciekawej powieści, łączącej w sobie romantyzm i sensację, a przepełnionej nieuchwytną nutą Wschodu, tajemniczego, pełnego przygód, niepokoi i powikłań, niesamowitego i niepojętego dla rozumu i uczuć człowieka Zachodu.

Autor Axel Rudolph spędził na Wschodzie szereg lat; poznał kraj i ludzi, przeżywszy wśród nich niejedno. Z fantazji i rzeczywistości powstała też powieść jego p. t.

Wśród Tajemnic Wschodu

Powieść ta, jesteśmy pewni, że najwybredniejszemu nawet do gustu ona przypadnie, jako nieprzeciętna pod względem tak stylu jak i treści.

Śmierć w oczach tłumu

Nikt nie pospieszył tonącemu z pomocą

W niedzielę o godzinie czwartej popołudniu w odległości 40 metrów od przystani w Młocinach pod Warszawą utonął mężczyzna lat 25.

Mimo kilkunastu łódek stojących u brzegu, paruset ludzi, zgromadzonych koło przystani, policjanta, będącego na służbie i rybaków, łowiących ryby — człowiek utonął.

Wołanie o ratunek nikogo nie wzruszyło — policjant wyjaśnił, że to nie jest jego rewir, rybacy wiedzieli, że tonie biedak, więc nie nie zarobia, to też nie ruszyli się łódkami z miejsca, a z pośród kilkaset ludzi także nie znalazł się nikt, ktoby pospieszył z pomocą.

Kilkuset ludzi z zainteresowaniem ale bez żywego współczucia obserwowało dramatyczną scenę walki tonącego ze śmiercią.

Trwało to kilka minut, gdyż męczący śliwy parokrotnie wydobywał się na powierzchnię, wreszcie poszedł na dno, by nie ukazać się więcej.

Wypadek tego rodzaju nie jest pierwszy. Opośal przystani w Młocinach zginęło w podobnych okolicznościach 7 osób. Bardzo smutne należałoby stąd wyciągnąć wnioski o zaniku w psychice jednostki i tłumu wrażliwości na cudze nieszczęście. Nie zależnie jednak od tych wniosków należałoby wyciągnąć praktyczne konse-

Chłopi wypędzili ze wsi murzyna

ponieważ „srowadzał pioruny”.

We wsi Gołabki Stare pod Radzymińnem wydarzył się następujący wypadek: Do gospodarza Antoniego Lewandowskiego przybył z Francji z wizytą jego kolega z wojska murzyn francuski Charl Dravin. Służyli oni w jednym pułku, bowiem Lewandowski był ochotnikiem armii francuskiej i razem spędzili kilka miesięcy na froncie.

Przybycie murzyna wywołało zrozu miała sensację. Traf chciał, że podczas burzy sobotniej zapaliła się strzecha w zagrodzie sąsiada Lewandowskiego. Wśród chłopów padło podejrzenie, że to murzyn spowodował nieszczęście. Z tego powodu usunięto murzyna ze wsi. Nie pomogły perswazje i wyjaśnienia, że burzy się nie powoduje, że nawet murzyn nie może jej wywołać.

Groźny pożar pod Warszawą

We wsi Dąbrówka Szlachecka pod Warszawą wybuchł groźny pożar w parterowym murowanym budynku, mieszczącym fabrykę stolarską Ignacego Bieleckiego. Domownicy i sąsiedzi początkowo sami przystąpili do akcji ratunkowej. Dopiero po pewnym czasie, gdy zorientowali się, że pożar rozszerza się, zażądali pomocy straży z Warszawy. Na miejsce przybyło pogotowie V oddziału straży.

W chwili przybycia straży z Warszawy, cały budynek był już w płomieniach. Straż przystąpiła do akcji, nie dopuszczając do rozszerzenia się ognia na sąsiednie zabudowania. Spaliły się poddasze, dach, oraz całkowite wewnętrzne urządzenie z towarem surowym i gotowym. Przyczyna pożaru nieustalona. Straty dość znaczne.

*

Wstrząsające samobójstwo woznego

Wozny, Polskiego Eksportu Rolnego w Warszawie, 34-letni Kazimierz Chszechonowski, udał się w ub. wtorek do gmachu P.K.O., by podjąć pieniądze, które następnie miał przekazać listami wartościowymi do różnych miejscowości.

W jednym z okienek Chszechonowski podjął sumę 13.000 zł. Pieniądze włożył do przygotowanych kopert, poczem doszedł do drugiego okienka, celem załatwienia jeszcze jednej sprawy. W pewnej chwili zauważył brak

listów z pieniędzmi. Nie dając nic poznać po sobie, wozny wrócił do biura, wziął drugie listy, które wysłał bez pieniędzy.

Wieczorem przyszedł do lokalu biura, odkręcił znajdujące się w pokoju służbowym kurki od gazu, i położył się spać. O godzinie 9-iej rano przybyli do pracy urzędnicy nie mogli się dostać do lokalu, gdyż denat przed dokonaniem zamachu samobójczego pozamykał drzwi. Wezwany ślusarz przy pomocy wytrychów otworzył drzwi. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Chszechonowskiego.

Chszechonowski zostawił listy, adresowane do naczelnego dyrektora firmy, E. Simazona, żony swej Kazimierzy i do brata Franciszka. W listach tych wyjaśnia przyczynę rozpaczliwego kroku. Zmarły osierocił żonę i dwoje drobnych dzieci.

Samosąd na parę złodziejską

W Warszawie na rogu ul. Żorawiej i Marszałkowskiej wskutek pęknięcia drewnianej beczki w czasie przeoższczenia z platformy do składu win, wódek i towarów kolonialnych Michała Jędrzejewicza, miód rozlał się na chodniku. Z tego powodu wytworzyło się zbiegowisko. Jeden z przechodniów, Franciszek Bryła, poczuł obca rękę w kieszeni swej marynarki, gdzie było pióro wieczne. Bryła schwytał złodzieja za rękę, pióro odebrał i zaczął go bić. W ślad za Bryłą poszli i inni przechodnie, którzy zaczęli bić złodzieja i jego przyjaciółkę, która stanęła w jego obronie. Wkrótce nadbiegło dwóch policjantów, którzy przeprowadzili pobitą parę złodziejską do 13 komisariatu. Tam okazało się, że są to: Izidor Baumritter i Cyrla Izraelska.

*

Zamach samobójczy urzędnika w biurze magistratu

W biurze magistratu warszawskiego przy ul. Senatorskiej 14 popełnił zamach samobójczy egzekutor wydziału finansowego 40-letni Sławomir Ruszczyński.

Z samego rana Ruszczyński przybył do biura bardzo zdenerwowany, po chwili wyszedł on do ubikacji, skąd dobiegł odgłos strzelniczej rewolwerowej.

Nad biegli wozni i urzędnicy znaleźli Ruszczyńskiego leżącego na podłodze z raną postrzałową piersi.

Ruszczyńskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Ducha. Samobójstwo urzędnika wywołało duże wrażenie wśród zebranych licznie interesantów. Wszczęto dochodzenia w celu wyjaśnienia przyczyn zamachu samobójczego.

*

Śmiertelna rozprawa nożowa

W Ząbkach pod Warszawą doszło do krwawej rozprawy nożowej.

Między Wiktorem Grabowskim, Janem Żmidołowskim, Stanisławem Sypułą i Stanisławem Olszewskim od dawnego czasu istniały zatargi, na tle nieporozumień osobistych.

Onegdaj Grabowski został napadnięty przez pozostałych trzech i ugodzony nożem w brzuch. Przed przybyciem pomocy lekarskiej zmarł.

W niewyjaśnionych okolicznościach został również ugodzony nożem podczas tej bójki Żmidołowski, którego umieszczono w Szpitalu Przemienienia Pańskiego.

Dalsze fermenty w sanacyjnym P. T. R.

Po głośnej pacyfikacji stosunków w Tow. Rolniczym Powiatowym pow. grudziądzkiego, przeprowadzonym wiosną br. przez urzędników Pom. Tow. Rolniczego i Pomorskiej Izby Rolniczej, rozjeżdżających samochodami po powiecie (naturalnie za pięknymi djetami) i usuwających z Kółek rolniczych wszystkich tych, którzy przeciwni byli proobszarniczej gospodarce prowadzonej przez władze centralne Pom. Tow. Rolniczego, — władzom tym wydawało się, że odtąd Tow. Rolnicze Pow. pow. grudziądzkiego, będzie można po staremu prowadzić na sznureczka tam, gdzie interes i potrzeby obszarnictwa i sanacyjnego zarządu centralnego będą wskazywały.

Władzom centralnym P. T. R. wydawało się, że po usunięciu z organizacji niewygodnych osób i wyborze uległego zarządu powiatowego, ogół rolników niczem nie przeciwstawi się sanacyjno-obszarniczym poczynaniom władz centralnych P. T. R. Tak się pp. Czarlińskim i Rząsom wydawało. Okazało się jednak, że panowie ci wierzący jak w dogmat w system represyjno-policyjny, małe mają pojęcie o potędze opinii publicznej, o potęgę skryształizowanych nastrojów mas rolniczych.

Przekonali się zaś o tem z zebrania Rady Tow. Rol. Pow. pow. grudziądzkiego, odbytego w środę dnia 29 lipca br. w gmachu starostwa powiatowego w Grudziądzu.

Na zebraniu to, któremu przewodniczył p. Domański z Pastwisk pragnęli wejść również i wykluczeni wiosną członkowie. Stojący jednak w drzwiach instruktorzy P. T. R. z pow. grudziądzkiego i toruńskiego. Wtedy wśród zgromadzonych na sali rolników wybuchła burza protestów: domagano się wpuszczenia ich na salę.

W przemówieniach delegaci wszyscy zgodnie podkreślali, że organizacja PTR. nie spełnia należycie swego zadania jeżeli chodzi o obronę rolnictwa, ponieważ władze centralna PTR. prowadzi wyłącznie tylko politykę gospodarczą proobszarniczą, zaś posługiwanie się stale subwencjami stwarza to, że organizacja ta jest w całości zależna od tych, którzy subwencje tych udzielają. P. Sadowski z Rywałdu postawił wniosek, aby zaprzestano opierać organizację P. T. R. o subwencje, a starano się czynić organizację samowystarczalną — utrzymującą się tylko ze składek członkowskich, tak jak np. w Zw. Zaw. Rol. Władze PTR.

nie są zadowolone z takich dążeń ogółu rolników, bo skądby można było wtedy czerpać pieniądze na djetki, rozjazdy, sowite koszty podróży itd.

Niemalbo kłopotu sprawiła również sprawa przyjęcia ponownie do organizacji wykluczonych członków P. T. R. m. in. p. Wojciechowskiego i Kernerera z Radzyna. Prezydium zmuszone było podać wniosek zgłoszony o przyjęcie wykluczonych członków pod głosowanie. Wniosek ten przyjęto. Chcąc nie chcąc prezydium zarządu mu-

siało skierować do toruńskich władz PTR do wiadomości

Jak z przebiegu śródowego zjazdu rady powiatowej Tow. Rol. Pow. widać, pomimo pacyfikacji wiosennej, ogół rolników nadal jest wysoka niezadowolony z polityki gospodarczej władz centralnych P. T. R. Nie bo rzeczywiście system sanacyjno-obszarniczy do niczego więcej nie może doprowadzić, jak tylko do wyzyskania i doprowadzenia do dziadowskiego kija ogół społeczeństwa.

Obecny.

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 31-go lipca 1936 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Kraków	Bdgoszcz
Pszonica	20,50—21,00	19,50—19,75	18,75—20,25	19,50—20,00
Zyto	—	15,00—15,75	13,60—14,00	13,50—13,75
Jęczmień	15,25—16,25	14,25—14,50	13,00—13,25	15,50—16,50
Jęczmień brow.	—	—	—	—
Owies	15,00—15,75	—	13,00—14,50	—
Mąka pszen. 65%	30,00—31,00	30,50—31,00	29,00—30,00	—
Mąka żytnia 65%	22,50—23,50	20,50—21,00	22,25—22,50	—
Otręby pszenne	9,50—11,00	9,50—10,00	9,00—9,50	9,00—10,00
Otręby żytnie	8,50—9,00	9,00—9,50	8,75—9,00	9,50—10,00
Rzepak	32,50—33,50	29,50—30,50	32,00—33,00	30,00—32,00
Groch polny	17,00—18,00	—	20,00—21,00	—
Groch Wiktorja	26,00—28,00	—	28,00—30,00	21,00—24,00
Kuchy rzepak.	12,75—13,25	13,00—13,25	14,50—15,00	13,00—13,50
Kuchy lniane	15,50—16,00	15,25—15,50	16,50—17,00	16,00—16,50
Ziemniaki jad.	—	—	—	—
Gryka	—	—	—	—
Słoma luźna	—	1,50—1,75	2,60—2,80	—
Słoma prasow.	—	2,25—2,50	—	—
Siano luźne	—	4,25—4,75	3,50—5,00	—
Siano prasow.	—	4,75—5,25	—	—

Ceny żyta zagranicą:

Berlin 38,80; Praga 32,48; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 11,88

Wartość dolara: 5,28. — Wartość gramu złota: 5,92

Dosięgnął go ślepy los

Niezwykłe przygody rannego murzyna.

Kronika wydarzeń notuje często wypadki dziwnego zbiegu nieszczęśliwych okoliczności, które sprzyśnięte są na życie ofiary upatrzonej przez ślepy i mściwy los. Śmiały jednak twierdzić, że takiego wypadku, o jakim ostatnio wspomina prasa amerykańska dotychczas jeszcze nie było!

Pewien murzyn, mieszkaniec Tennesse, nazwiskiem James Beasom w czasie sprzeczki małżeńskiej ugodyny został nożem przez swą zbyt krewką połowę. Panią Beasom odstawiono do więzienia. Ciężko rannego murzyna pogotowie wiozło do szpitala. Po drodze ambulans pogotowia zderzył się z takówką i został tak poważnie uszkodzony, że o dalszej drodze nie mogło być mowy. Zaalarmowano nową karetę pogotowia dla odtransportowania murzyna do szpitala. Kilka chwil po ruszeniu no-

wej karetki eksplodował motor. Biednego murzyna z trudem uratowano przed spaleniem się żywcem. Odstawiony do szpitala murzyn przeżył szczęśliwie operację. W pierwszym dniu po wyjściu ze szpitala murzyn wpadł pod rozpędzony motocykl i zginął na miejscu. Dosięgnął go ślepy los...

Radjoprogram z Warszawy

WTOREK — 4. VIII.

6.30 Audycja poranna; 12.23 Koncert w wykonaniu Orkiestry Kameralnej; 15.45 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie — bieg na 100 m (finał) z udziałem St. Walaśiewiczówny; 16.05 „Skrzynka P.K.O.”; 16.20 „Kwiaty w muzyce”; 16.45 Hetman Jan Tarnowski i bitwa pod Obertynem

Zwolnienie rocznika 1913

Dowództwa okręgów korpusów otrzymały rozkaz przeniesienia do rezerwy rocznika 1913, piechoty. Urlopowanie szeregowych tego rocznika, odbywającego czynną służbę wojsko-

odczyt; 17.00 Koncert z Poznańskiego Ogrodu Zoologicznego; 17.40 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie — bieg na 800 m (finał) z udziałem Kucharskiego); 19.00 Recital fortepianowy Ryszarda Wernera; 19.30 Opera Wł. Zelenkiego: „Janek”; 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie; 22.35 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

SRODA — dn. 5 VIII.

6.30 Audycja poranna; 12.23 Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku; 16.15 Koncert w wykonaniu Dętej Orkiestry Reprezentacyjnej K. P.; 17.00 Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej; 17.20 „Na chłopskim weselu” — suita ludowa F. Rybickiego; 17.50 Anegdoty z życia Józefa Ignacego Kraszewskiego; 19.00 Pieśni Leśgionów; 21.00 Recital śpiewaczy Wiktor Bregy; 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie; 22.35 Koncert muzyki polskiej; 23.00 Muzyka taneczna.

Kronika organizacyjna

POŚWIECENIE SZTANDARU.

W niedzielę, dnia 9 sierpnia odbędzie się w Koszycach uroczystość poświęcenia sztandaru Stronictwa Ludowego.

Na uroczystość tę zaprasza wszystkie Koła ludowe z okolic

Zarząd powiatowy.

UROCZYSTOŚĆ W MIECHOWIE.

Obchód 16-jej rocznicy Czynu Chłopskiego zwycięstwa nad bolszewikami odbędzie się z udziałem orkiestr, cyklistów i banderji konnej dla powiatu miechowskiego w Miechowie dnia 15 sierpnia br. Zbiórka na rynku o godz. 9.30.

S. Dudek, prezes pow.

Odpowiedzi Redakcji

— P. Maciejewski Władysław, Groszowice, p. Jedlnia. Abonament opłacony za m. lipiec z nadwyżką 40 gr. na sierpień br.

— P. Garbuliński Michał, wieś Nogawczyzna p. Debica. „Lekarza Domowego” wysłaliśmy poraz wtóry. Abonament opłacony za sierpień z nadwyżką 45 gr. na wrzesień br. Zyczonej książeczki nie posiadamy na składzie.

— P. Kozdroń Józef, Łukamica, p. Bańaków. „Lekarza Domowego” wysłano poraz drugi. Abonament opłacony za lipiec z nadwyżką 45 gr. za sierpień br.

— P. Górny Marcin, Zabelino, p. Chorzów. Po opłaceniu abonamentu za II kwartał w kwocie zł. 2,70 „Lekarza Domowego” cz. II wysłamy.

JASTRZĘBIE ZDRÓJ PERLA UZDROWISK ŚLĄSKICH

Nadzwyczajne wyniki leczenia: gościec stawowego i mięśniowego, ischiasu, dny, artryzmu, skrofulozy, chorób kobiecych i chorób sercowych. Bardzo dostępne kuracje ryczałtowe.

Wszelkich informacji udziela DYREKCJA ZAKŁADU KĄPIELOWEGO oraz Biura Podróży „ORBIS” i „FRANCOPOL”.

proszek dla dorosłych ze zn. fab.

KOWALSKINA

składa się z trzech ujęciowych

BÓLACH GŁOWY

Agenci

do sprzedaży kos wiedeńskich i różnych narzędzi po wsiach, poszukiwani „KOSA”-Lublin, skrytka 275

Reklama

jest
dźwignią handlu

OGŁASZAJCIE

W GAZECIE
GRUDZIĄDZKIEJ

Humor zagraniczny



„Po jednym węgielku potrwa co prawda trochę dłużej, ale zato jest bardziej zajmujące”.